Nr. 183. Kraków, Sobota 14 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 13 sierpnia.

Przed zapowiedzianym przyjazdem cara Mikołaja II do Warszawy władze rosyjskie robią wszystko, co mogą, ażeby rozczarować ludność Królestwa Polskiego, dosyć podatną na złudzenia, i otworzyć oczy zwolennikom polityki ugodowej, którzy drobne zmiany w taktyce przyjęli za zmianę systemu. System nie zmienił się, — tego dowody odbieramy codziennie. Już też i korespondent *Dziennika Poznańskiego*, który wierzył w politykę ugodową, zwija teraz chorągiewkę i wątpić zaczyna w szczerość pojednawczych zamiarów rządu rosyjskiego. Dzięki temu bezstronniej patrzy na objawy życia w ziemiach zaboru rosyjskiego i skrzętnie notuje smutne fakta, świadczące o ucisku, jakiego doznaje żywioł polski i katolicki.

Donosi on, że na Podlasiu wytoczono teraz proces o spór przeciwko władzy wszystkim tym włościanom — unitom, którzy w czasie pamiętnego spisu ludności mieli zatargi z władzą. Sądzono, że sprawa ta zostanie „w drodze łaski“ umorzoną, gdyż w istocie nie „łaska“, ale sprawiedliwość i ludzkość tego wymagały; tymczasem sprawę rozjątrzono i wytoczono właśnie w przeddzień przyjazdu cara do Warszawy.

Bardzo też przykre zrobiło wrażenie na Podlasiu, że generał-gubernator ks. Imeretyński na zakończenie objazdu tamtych stron pojechał z Białej do Leśnej, to jest do owej miejscowości, w której za czasów Hurki katolicki kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej zamieniono na prawosławną cerkiew i klasztor tamtejszy oddano mniszkom prawosławnym. Naczelnik kraju odwiedził ten klasztor, co ogół uważa niejako za zatwierdzenie dokonanej przez Hurkę zmiany, która tak wielce dotknęła ludność katolicką i unicką.

W Warszawie krążą pogłoski jeszcze bardziej niepokojące. Mówią, że sam car wyraził życzenie, ażeby ze składek, zebranych przez Polaków na t. zw. fundacyę Mikołajowską, t. j. na założenie instytucyi dobroczynnej celem upamiętnienia pobytu cara w Warszawie, przeznaczono resztę, jaka pozostanie, na budowę cerkwi prawosławnej na Saskim-Placu. Podobne żądanie miałoby charakter manifestacyi, nie licującej z przypisywanemi carowi zasadami tolerancyi wyznaniowej.

Warszawskie *Słowo*, kroczące na czele ugodowców w Kongresówce, zmuszone jest także co chwila notować fakta, podkopujące politykę ugodową. Powtórzyliśmy już za *Słowem* wiadomość o rozporządzeniu, dotyczącem rusyfikacyi miejskich towarzystw kredytowych w Królestwie. W jednym zaś z ostatnich numerów *Słowo* potwierdza oddawna krążące pogłoski, że w Królestwie od nowo kreowanych posad w zakładach monopolu wódczanego Polacy mają być usunięci. *Słowo* dziwi się temu, powołując się na bezstronność ministerstwa skarbu i tak pisze następnie: „Posady monopolowe nie mają w sobie nic politycznego i drażliwego, ostracyzm więc niczem nie byłby usprawiedliwiony, a wywołałby wśród społeczeństwa niepotrzebne rozgoryczenie. Należy spodziewać się, że przy ostatecznem rozstrzygnięciu kwestyi, wzgląd na wyższy interes państwowy, który się najzupełniej kojarzy z interesem kraju, przemoże, i przy rozdzielaniu posad monopolowych odegrają role kwalifikacye moralne kandydatów, nie zaś pseudo-polityczne kombinacye“.

Niestety rząd rosyjski nie chce pozbyć się tych pseudo-politycznych kombinacyj, które taką krwawą rolę w dziejach odegrały, a wobec tego pseudo-patryotyczna polityka ugodowców staje się systemem na piasku zbudowanym.

Czesi przeciw najnowszym projektom ugodowym.

W sprawie nowych projektów ugodowych zabierają głos pisma staroczeskie. *Morawska Orlice* daje hr. Badeniemu taką odpowiedź: Chcemy, aby w całem Królestwie czeskiem język czeski miał takie prawa, jak język niemiecki, aby Czech w swoim języku ojczystym mógł wszędzie swoich praw dochodzić. Niemcy również projekty ugodowe odrzucają, bo ich hr. Badeni swoją słabością rozzuchwalił, chociaż to, co im hr. Badeni chciał dać, wszystko obejmuje, czegokolwiek kiedy żądali.

Morawska Orlice zgadza się z *Norodniemi Listami* zupełnie i oświadcza, że główny organ czeski napisał to, co każdy prawy Czech w głębi serca czuje. Wywody swoje kończy *Morawska Orlice* temi słowy: „Narazilibyśmy się na śmiech całego świata, pogrzebalibyśmy dobre imię naszego narodu, gdybyśmy nasze przekonania w kwestyi językowej, która jest dla nas najważniejszą, zmieniali gwoli przypodobania się temu lub owemu rządowi. Przez swój nowy projekt rząd to tylko osiągnął, że zuchwalstwo Niemców będzie jeszcze większe, i do tego musimy się zawczasu przygotować. Jeżeli ma być ugoda, to musi być taka, aby Niemcy nam na Morawach dali to, co w Czechach otrzymują. *Narodni Listy* upatrują w nowym projekcie ugodowym tylko tę dobrą stronę, że rząd przyszedł do przekonania, że wymiar sprawiedliwości musi być dla Czech i Moraw jednaki. W numerze dzisiejszym, omawiając wręcz wrogie dla projektów rządu stanowisko *Bohemii*, organu głównego Czechów niemieckich, piszą *Nar. Listy*, że hr. Badeni nie mógł w sposób pokorniejszy i uniżeńszy wobec Niemców wystąpić, jak to uczynił był w swoich projektach. A jednakowoż Niemcy je odrzucili, domagając się odwołania rozporządzeń.

Na innem miejscu pisze organ młodoczeski: „Stało się! Słowianin, Polak Badeni potrafił od nas Czechów zażądać takiej ofiary i otrzymał od Niemców odpowiedź: nie przyjmujemy! Teraz wreszcie, oby Bóg dał, pozna on niemieckie zamiłowanie spokoju i niemiecką uczciwość, jak ją poznały nasze krwawiące miejscowości...

„Na ostatniej sesyi sejmu czeskiego — piszą dalej *Narodni Listy* — poseł Kramarz dał obraz szczegółowy wszystkich pertraktacyj, jakie od czasów Brinza po dzień dzisiejszy toczyły się pomiędzy Czechami a Niemcami, i doszedł do tego wyniku, do którego już dawno doszła filozofia ludu czeskiego: *Mluvte s nimi, když jsou Niemci!* Do tego rezultatu dochodzi dziś hr. Badeni. Chociaż do nich przemawiał głosem anielskim, zawsze mu odpowiedzą: Daremnie się trudzisz! Padnij przed nami na kolana, uczyń nas panami królestwa czeskiego, margrabstwa morawskiego i całej Austryi, inaczej z tobą nie mówimy.

„Wszystkiego mógł sobie hr. Badeni oszczędzić, gdyby był studyował kwestyę czeską ze źródeł czeskich, nie zaś z niemieckich. Niemcy nie chcą pokoju z nami, ale chcą nas zniszczyć, przysposobić dla żołądka „wszechmatki Germanii“; Niemcy nas nie nawidzą, jak ość w ciele niemieckiem, którą chcą wyrwać, aby nic przeszkadzała ich wielkoniemieckiemu ideałowi o Niemczech, sięgających od Bałtyku do Adryi“.

Wywody swe kończą *Narodni Listy* taką apostrofą: „O to dziś się walczy, Ekscelencyo, w Czechach, a dopóki z tej strony nie zrozumiesz kwestyi czeskiej, dopóty daremne wołanie, daremny twój trud!“

O ile z tych głosów prasy czeskiej wnosić można, najnowsze plany hr. Badeniego, zdążające do uregulowania kwestyi narodowościowej w Czechach i na Morawach w drodze ustawodawczej, nie mogą liczyć na powodzenie, a cała piekąca sprawa ugody czesko-niemieckiej, od chwili zamknięcia Rady państwa, nie postąpiła ani krokiem naprzód.

Wystawa międzynarodowa w Brukseli.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Bruksela, w sierpniu.

II.

Wychodząc do parku bramą środkową, obejmujemy okiem cały obszar wystawy. I tak widzimy najpierw dwie kolumny z granitu z figurami na szczycie, dalej w samym środku wśród trawników basen wody z symbolicznemi figurami, dzieło rzeźbiarza Van der Stappena, przedstawiające walkę człowieka o ideał swego życia. Bijąca fontana przemienia się wieczorem w fontanę świetlaną *(fontaine lumineuse)*. Na prawo i lewo basenu wzniesiono pawilony dla kapeli muzycznych, a wreszcie ozdobiono drzewa lampionami różnokolorowemi z celluloidu, oświetlonemi wieczorem prądem elektrycznym. Po obu stronach parku mieszczą się pawilony boczne, czy to służące wystawie, czy też jako restauracye, piwiarnie, sklepy, kawiarnie. Z pawilonów uwagi godniejszych są, postępując od wejścia: po lewej stronie pawilon algierski z płodami przemysłu algierskiego, a więc widzimy dywany, maty, naczynia ozdobne, wysadzane masą perłową sprzęty domowe, widzimy i mieszkańców w swych strojach, siedzących lub zalecających kupno rozłożonych artykułów. Jeden z ciekawszych jest pawilon niewielki dla okazania sztucznego wywodzenia drobiu *(Couveuse d'oeufs)*, a następnie pawilon, mieszczący panoramę Alp, panoramę, która już na zeszłorocznej wystawie przemysłowej w Berlinie ogólnie się podobała. Przedstawiona jest dolina potoku Ziller nader pięknie, a doznaje się jeszcze potężniejszego wrażenia, słysząc dźwięk dzwonka, patrząc na promienie wschodzącego słońca i stopniowe oświetlenie szczytów górskich, lub patrząc na zachodzące słońce. Pięknym jest pawilon miasta Brukseli. Wzniesiony w stylu staro-gotyckim, mieści w sobie pawilon ten modele budynków miejskich, bądź istniejących, bądź już zburzonych, a następnie dawne plany miasta, fotografie, bardzo piękną mapę wypukłą terenu miejskiego, a całe ugrupowanie ma na celu wykazanie wielkich postępów, jakie miasto w ostatnich pięćdziesieciu latach uczyniło.

Postępując po prawej stronie, mamy najpierw wejście do tak zwanej Starej Brukseli *(Bruxelles-Kermes)*. Jest to naśladowanie starych budowli i placów miasta, które musiano z powodu zasklepienia Senny i założenia bulwarów zburzyć. Stare miasto wykonane zostało według planów architekty Juliusza Barbier. Mimo troskliwego wykonania nie sprawia „stara Bruksela“ wrażenia, a ugrupowanie mieszkań starych, kobiet zajętych gospodarstwem i t. d. jest wprost banalne. Tuż koło pawilonu „starej Brukseli“ jest miejsce na balon na linie *(Ballon captif)*, a zarazem reklama dla znanej firmy czekolady Suchardа, bo z napisem olbrzymim naokoło „Chocolat Suchard“. Za pięć franków można się unieść w powietrze i choć niedawno, przed tygodniem, silny wiatr o mało nie rzucił balonu na budynek wystawowy, mimo to na brak zgłaszających się przedsiębiorca skarżyć się nie może i koszta sobie z okładem powetuje. Dalej mamy znacznych rozmiarów pawilon środków spożywczych *(Pavillon d'alimentation française)*, wystawiony kosztem francuskich fabrykantów. Oprócz tego szereg mniejszych i większych pawilonów, restauracyj, kawiarń, sklepów i t. d., jakie na każdej wystawie spotkać można, a tworzących dwie ulice po obu stronach ogrodu. Z tych zwraca powszechną uwagę tak zwana restauracya automatyczna. Za wrzuceniem pewnej kwoty otrzymuje żądający piwo, bułkę z szynką, i tutaj też przyrządza się na kuchni elektrycznej — możnaby ją nazwać kuchnią przyszłości — potrawy, i to w nader krótkim czasie. Tak zapoznawszy się z parkiem, możemy się zwrócić do głównego budynku.

Zbliżając się do głównego pawilonu, mamy przed sobą najpierw dwa wystające skrzydła, które obejmują dwie wielkie sale: po prawej stronie salę uroczystości, po lewej muzeum sztuki. Sala uroczystości, to wysoka hala, przeznaczoną na ceremonialne przyjęcia, produkcye muzyczne, zebrania liczniejsze, rozdanie nagród; ozdobiona jest po bokach figurami, odtwarzającemi typy żołnierzy belgijskich, austryackich, francuskich, pruskich z czasów dawniejszych. Muzeum sztuki zaś przedstawia bogaty zbiór modeli architektonicznych, odlewów gipsowych, dzieł sztuki starożytnej, z czasów odrodzenia i nowszych, wzorów sztuki dekoracyjnej malarstwa i rzeźby. Następnie mamy tu bogaty zbiór dawnych mebli, powozów, kap kościelnych, dywanów, koronek o wzorach dawnych, wyrobów ze szkła, gliny, porcelany, bronzu i kości słoniowej. Nie mniejszy mamy przed sobą zbiór wykopalisk z czasów przedchrześcijańskich, jak broni, urn, lamp, ozdób, posążków, bożków pogańskich, a wreszcie i zbiór starożytności egipskich. Jeżeli jeszcze dodamy, że niektóre odlewy gipsowe są ogromnych rozmiarów, jak odlew przedstawiający front Partenonu, drugi pomnik Lyzykratesa w Atenach, to znowu drzwi kościelnych w Wenecyi z XV wieku, lub grobu Schreyera w Norymberdze z XVI wieku, to zrozumiemy, jak bogato i umiejętnie zestawione przedstawia się całe muzeum; stanowi też ono jeden z najpiękniejszych działów całej wystawy.

Wchodząc wielką bramą do pawilonu głównego, stajemy od razu w wielkiej sali, której dach spoczywa na szeregu kolumn. Jest to *Cour d'honneur*. Ubrana bogato zielenią, mile przedstawia się oku. Tu znalazły pomieszczenie cztery krajowe uniwersytety i stąd mamy połączenie na różne strony. Cztery uniwersytety krajowe: w Brukseli, Gandawie (Gand), Leodyum (Liège) i Lowanium (Louvain) przedstawiły publiczności za pomocą fotografii swoje zabudowania, laboratorya i instytuty. W osobnych gabilotkach mieszczą się dzieła wydane przez profesorów każdego uniwersytetu; prócz tego widzimy modele machin, rysunki, preparaty anatomiczne lub chemiczne, systematycznie ułożone, jako owoc pracy profesorów i uczniów.

Tuż obok po prawej stronie znajduje się w kształcie łuku sala naukowa *(Lection internationale de sciences)* i sala sztuki wojskowej *(Art militaire)*. Sekcya naukowa objęła zbiory, dzieła, mapy, tablice graficzne, przyrządy, modele z zakresu biologii, astronomii, meteorologii, geografii, fizyki, chemii, bibliografii, antropologii, etnologii, geologii i paleontologii. Jest to prawdziwa kopalnia wiedzy dla chcących ją czerpać, tak bogato i umiejętnie ułożone są te zbiory. Szczególnie ślicznie prezentuje się dział antropologii, dotyczący Belgii i Francyi; wielką część tych okazów dostarczyła szkoła dla antropologii w Paryżu. Tutaj znalazł pomieszczenie przyrząd służący do uzmysłowienia obrotu ziemi naokoło słońca, do uwidocznienia długości dnia, pór roku, wystawiony przez L. Regnarta z Brukseli. Jest to przyrząd tak piękny i tak dokładnym mechanizmem zaopatrzony, jakiego pomiędzy środkami naukowemi nigdzie nie spotkaliśmy. Cóż, kiedy wynalazca przyrząd swój (nazwany przez niego *(Géotrope circumsolaire)* nie oddał do handlu, a tem samem i nie podał sposobności nabycia go przez zakłady naukowe.

Nie wiem, czy to przypadkowo, czy też z umysłu, znalazła się obok dowodów spokojnej pracy naukowej, sztuka wojskowa i to nietylko teoretyczna, objawiająca się mapami i dziełami, ale praktyczna, cała dziś tak wysoko stojąca technika wojenna. Tu tylko Belgia i Francya zaznaczyły swoje istnienie. Ale mimo to przyjaciel wojny miałby się czem nacieszyć. Widzimy tu bowiem najnowsze zdobycze techniki wojennej, a więc działa polne, istne cacka śmiercionośne, działa oblężnicze, nadbrzeżne, moździerze, mitralezy, wieże pancerne, karabiny kilku systemów, a wszystkie tak zgrabne, że wprawiają widza w zdumienie. Naturalnie, że i obok dział znajdują się pociski ułożone zgrabnie, od małych karabinowych kul aż do olbrzymich pocisków dział oblężniczych lub fortecznych. Jakby dla uzupełnienia obrazu wojny urządzono również w tej okolicy budynku wystawę wozów ambulansowych o najnowszych ulepszeniach. Widzimy tedy i wzorową aptekę polową, nosze na rannych, przyrządy chirurgiczne i naczynia potrzebne. Mimo wielkiego ładu i umiejętnego ugrupowania, rad opuszczam ten przybytek, aby zwrócić się w inną stronę, tam, gdzie umysł ludzki pracuje raczej nad złagodzeniem, niż nad pogłębieniem niedoli. Są to hale poszczególnych państw, wypełnione przedmiotami twórczej pracy mieszkańców.

Nie wszystkie państwa, biorące udział w tej wystawie międzynarodowej, zajęły równie wiele miejsca. Francya reprezentowana na wystawie wspaniale, zajęła nie o wiele mniej miejsca anileli Belgia. Anglia wprawdzie już mniej, ale zawsze jeszcze znaczny obszar, gdy tymczasem innym przypadła jedna hala czyli sala, lub nawet tylko część tejże. Zaznaczyć dalej należy, że nie wszystkie państwa europejskie wzięły udział w tej wystawie. Nie ma reprezentacyi

POEZYA ASNYKA

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Dokończenie.)

Po cierpkości, z jaką Asnyk z podobnych uczuć się spowiada, wnosić można, że mu szczerze żal, że do takich, a nie innych pojęć przyjść musiał. On nie ma tej gryzącej ironii, co Heine, który żartuje i śmieje się z tego, co niegdyś uwielbiał, albo coby jeszcze dziś chciał uwielbiać, gdyby się nie lękał donkiszoteryi. U Asnyka tęskna nuta odzywa się i w tych ironicznych objawach zawodu, jakiego jego uczucie doznało, i czuć w nich jakąś boleść, nie pozbawioną nadziei, nad tem, że ideału nie można było ucieleśnić.

Konwenans, prozaiczne rachuby, salonowe, na czczych formach zasadzające się życie, kobiet szczególnie, a wreszcie i płaczliwy, ślamazarny sentymentalizm, to według niego naturalni wrogowie prawdziwej miłości w naszych czasach, z powodu których szczere uczucie nie może do serc zawitać i w nich rozrosnąć się kwiatem duchowo-zmysłowej sympatyi.

Materyalizm czasu i blichtr społeczny stworzył jedne z tych przyczyn, a drugie znowu powstały z jakiejś zniewieściałości i bezkrwistości młodego pokolenia.

Ludzie nie umieją się dziś kochać; przypominamy, co Asnyk powiedział w wierszu: „Poeci do publiczności“, że młodzież męska, „to z żurnalu wycięte figurki“, a każdy z „naszych aniołów... z wdziękiem norymberskiej lalki, w balowej sukni na wystawie stoi, i z pochyloną, romansową główką, czeka na kupca, co płaci gotówką“.

Gdzie tu materyał na zachwyt, uniesienie, szał i namiętność? Dlatego poeta chciałby w żyły tych nowych generacyj wlać trochę tego boskiego, a palącego ognia, co niegdyś, gdy świat jeszcze był młody, płomienie roznieca w sercach, ręce do uścisków, a usta do pocałunków rozgrzewał.

W zimnym i melancholicznym dzisiejszym świecie, zgnębionym przez materyalizm i ciężkie stosunki powszechno-dziejowe, bogini gorącej miłości, Aszera, nie znajduje zwolenników i czcicieli:

> Młodość, piękność, wdzięk i siłę,
> Skwarem nieba. tchnieniem wiosny
> Skojarzoną w splot miłosny,
> Nieprzebyty okrył cień.

Miłość w takich warunkach nie odpowiada celom natury, a następstwem tego może być tylko coraz większe znikczemnienie fizyczne i moralne ludzkości:

> W opóźnionych pulsach świata
> Erotyczna boska władza
> Skrzepłych istnień nię odmładza,
> Ledwie ciągnie dalszy byt.

Aszera chce temu zapobiedz i postanawia w mdłe, apatyczne uczucie dzisiejszych pokoleń dorzucić tego ognia zmysłowego, któryby mógł dać życie nowym, silniejszym i do wielkich przedsiewzięć zdolniejszym generacyom:

> Muszę rzucić błysk zmysłowy,
> I dzisiejszą łez opiłość
> W wulkaniczną zmienić miłość,
> Co poruszy nowy prąd —
> Gdy rycerski proch grobowy
> Mym uściskiem rozpłomienię,
> Wyjdzie silne pokolenie
> Chananejski zyskać ląd!

Ta miłość, choć czysto-zmysłowa i cielesna, lepszą jeszcze będzie od tych konwenansowych związków naszej epoki, które po to łączą ludzi ze sobą, ażeby żyli rozdzieleni i obcy dla siebie.

Jest to naturalnie lekarstwo, użyte przez poetę z konieczności, w chwili, kiedy, zdaje się, nie miał wiele nadziei, ażeby sprowadzić na świat tę miłość wyższą i doskonalszą, o jakiej w szczęśliwych swoich dniach marzył.

Z natury skłonny do idealizmu, niekiedy sentymentalny, jak romantyk, to znowu wybuchający namiętnością, naprzemian wielbiący miłość i kobietę, albo z ironią i zwątpieniem o nich się odzywający, ze współczesnych poetów ma podobno Asnyk najwięcej barw do malowania tego uczucia.

Zarazem na nim odbija się może najlepiej i ta duchowa chwiejność naszych czasów, która popycha zmysły i serca we wręcz przeciwne kierunki, nie mając ani wyraźnego celu przed oczami, ani własnego swego ideału.

Wyciągając wnioski o talencie i literackim charakterze autora z jego utworów, mamy tylko jednę daną do naszego sądu, t. j. własne nasze zdanie; jeżeli zaś posłuchamy także, co on sam o sobie powiada, otrzymujemy drugi jeszcze dokument, który może nam być bardzo pożyteczny do ugruntowania naszych poglądów.

Zawsze też chętnie bardzo zbierano i zapisywano podobne zwierzenia autorskie, zwłaszcza że, jak doświadczenie uczy, można na nich prawie bez wyjątku polegać.

Pomimo bowiem znanego pewnika, że miłość własna każdego zaślepia, i z drugiej strony, pomimo przysłowiowej skromności autorskiej, nie pozwalającej chwalić się samemu przed światem, ani nawet całej sprawiedliwości sobie oddawać, tak jakoś zwykle się zdarza, że prawdziwe talenty znają dobrze swoją wartość, umieją się słusznie ocenić i znaleść sposób, że nie drażniąc nas samochwalstwem, ani nie uniżając się zbytecznie przed światem, wypowiedzą z całą godnością, co o sobie myślą i za co się uważają.

Jak bardzo znowu cenną jest każda taka ich mimowolna spowiedź, co się tyczy ich zapatrywania się na swoją sztukę i sposobu, w jaki tworzą lub w jaki przychodzi na nich natchnienie, to jasną będzie dla nas rzeczą, jeżeli zechcemy pamiętać, że tajemnicy jakiegokolwiek mechanizmu nikt lepiej objaśnić nie zdoła nad tego, który sam nad nim pracował i biegłym jest w swojej sztuce.

Pod tym względem ważne są szczególnie zeznania Asnyka. Poeta ten niejednego, coby sądzić chciał o rodzaju jego poetycznej natury, może w błąd wprowadzić. Ma on na sobie wiele takich znamion, z których należałoby wnosić, że w duszy jego przeważa jakieś mgliste, idealistyczne marzycielstwo, że to jest poeta żyjący duchem wyłącznie poza ziemią, w tych sferach, gdzie dobrze jest marzyć i śnić, gdzie rzeczywistość nigdy się nie przedziera, a gdyby tam zajrzała, to łatwo ją jako niepotrzebnego intruza odesłać napowrót, skąd przyszła. Przecież on sam, kreśląc sobie poetyczny „Nadgrobek“ powiada:

> Nigdym się z ciemnych krain nie wychylił,
> Ani rzeczywistości nie dotknąłem ręką,
> Próżnom się stworzyć sferę życia silił,
> Sen mi był życiem, przebudzenie męką —

„Senne mnie tylko widma kołysały“, mówi dalej w tym samym sensie, a duszę swoją „mglistą“ nazywa. Podobnie także w „Endymionie“ zazdrości temu, „wiecznie drzemiącemu“ kochankowi Seleny jego losu i pragnąłby, jak on „wieczność taką zyskać sobie senną, z takim aniołem, co życia nie budzi“.

A jednak, mimo tych wyznań, mających nam odsłonić usposobienie wewnętrzne poety, kiedyśmy już widzieli, jak Asnyk trafnie i z niezwykłą bystrością wnika w rzeczywistość życia politycznego i społecznego, jak trzeźwo patrzy na stan dzisiejszej epoki nietylko u nas, ale i w jej powszechno-dziejowym rozwoju, to przyznać należy, że ten poeta wcale nie odgrodził się od ziemi olimpijskim obłokiem marzeń, że myśląc i czując, stąpał zawsze po ziemi i miał otwarte oczy na wszystko, co na niej spotkał. Toż samo należy powiedzieć i o jego pojęciach o poezyi i sztuce. Fanatycznym idealistą nie jest bynajmniej, a zwłaszcza jest nieprzejednanym nieprzyjacielem fałszywego idealizmu. Rozumie on bardzo dobrze, że poezya źleby na tem bardzo wyszła, gdyby tylko wygodnie przemieszkiwała w niebie, stworzonem już dawniej przez poetów, chociażby to byli tacy mistrze, jak trójca naszych wieszczów, że ona, aby żyć naprawdę, potrzebuje ciągle coś nowego tworzyć i ciągle się przemieniać. „Czyliż fałszywy wzbrania wam wstyd z obłoków zstąpić do ziemian?“ — zapytuje „dzisiejszych idealistów“, rozumiejąc przez to tych, co chcieli słabemi swemi rękami snuć dalej wątek wieszczej poezyi, i tych także, u których rutyna poetycka, z pewnym zasobem gładkiej frazeologii i technicznej biegłości, zastąpić miała oryginalność i bezpośrednie czerpanie z rzeczywistości:

> Czyliż sądzicie, iż spadek wasz
> Całą wam wieczność zapewni?
> Że odwracacie od ziemi twarz
> Bezczynni, a jednak gniewni.

Nie, to bogate dziedzictwo po minionej poezyi prędko się przeżyje, a świat dzisiejszy odsunie w cień tych, którzy z nim razem nie staną do walki o życie. Nowe czasy nowej żądają poezyi.

Dlatego także potępia Asnyk tę sztuczną sentymentalność, która ze szkodą prawdziwych uczuć zapanowała między współczesną młodzieżą, a także i u niektórych poetów. On przekłada naturalność i zdrowy śmiech nad przybraną melancholię tych wieszczów, co, przypominając sobie dawno minione dzieje, „wschodzą chociaż nie zasiani, z bajronicznych wschodzą „grządek“. Prawda i prostota musi nietylko zdobić, ale i podtrzymywać każdego poetę. Kto się oddali od drogi natury, kto się myślą i ser-

swej Rumunia, Serbia, Portugalia, Bułgarya, Czarnogóra, a już naturalnie z powodu własnej wystawy Norwegia i Szwecya. Rosya nie miała również aż do ostatnich dni lipca swego udziału, dopiero w ostatnich dniach poczęto pospiesznie dla niej urządzać małą salę, a zarazem pojawił się napis *„Russie“*. Będzie to jednak wystawa nie Rosyi, lecz dwóch lub kilku może kupców rosyjskich. Z pozaeuropejskich państw reprezentowane są: Persya, Chiny, Tunis, Liberya, Stany Zjednoczone, Chili, Paragwaj, republika Dominicana.

W salach po lewej stronie jest wystawa Grecyi, Chin, Turcyi, Persyi, Hiszpanii i W. Ks. Luksemburgskiego. Sale to nie duże i przedmiotów nie wiele. Państwa wschodnie, jak Persya, Turcya, wystawiły głównie tkaniny jedwabne, złotem przetykane, dywany, sofy, fajki, wyroby filigranowe ze srebra, fajanse z Teheranu i naczynia szklane z Sziras. Chiny dostarczyły na wystawę herbaty, wyrobów porcelanowych w znacznej ilości, wyrobów z bronzu i tkanin.

(Dok. nast.)

Sprawy szkolne.

(Towarzystwo nauczycieli ludowych w Galicyi).

Jak już donosiliśmy, odbyło się 5 bm. w Rzeszowie, z inicyatywy czasopisma *Szkolnictwo* zgromadzenie delegatów nauczycielstwa ludowego, celem określenia postulatów, na których oprzeć się ma „Towarzystwo nauczycieli ludowych w Galicyi“. Na zgromadzenie to przybyło 38 delegatów nauczycielstwa z różnych stron kraju, a przemawiał redaktor *Szkolnictwa* p. Józef Gutowski, poczem nastąpiło sprawozdanie szczegółowe sekretarza zarządu p. Mayera, które przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum. W kwestyi programu działalności Towarzystwa referował przew. Gutowski, a w myśl jego wniosków uchwalono program następujący:

1) Żądać, aby szkoły były utrzymywane przez kraj, a nie przez gminy; 2) zniesienia Rad szkolnych miejscowych, a reorganizacyi Rad szkolnych okręgowych (tu podano dokładny plan reorganizacyi); 3) przeprowadzić gruntowną zmianę w ustroju szkolnym i usunięcie wadliwego podziału szkół na typy wiejskie i miejskie; 4) żądać wypracowania nowych planów naukowych i książek szkolnych, które winny być ściśle zastosowane do celu szkoły ludowej; 5) domagać się, aby książki szkolne były ile możności najtańsze — zaś dla uboższej dziatwy bezpłatnie dostarczane; 6) żądać natychmiastowego zakładania nowych szkół w gminach, które mają przepisaną liczbę dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, tudzież reorganizacyi szkół 1-klasowych na 2-klasowe, gdzie jest liczba dzieci ponad 79; 7) żądać, aby potrzebne nowe budynki szkolne stawiane, zaś istniejące utrzymywane były z funduszu krajowego; 8) domagać się zaprowadzenia zmiany w ustawie szkolnej, mianowicie, aby obowiązek uczęszczania do szkoły poczynał się od skończenia siódmego roku i trwał aż do skończenia 13 roku życia. Nauka ma być jednolita we wszystkich szkołach ludowych i trwać ma 6 lat, 4 zwyczajne, a dwa dopełniające, obowiązkowe; 9) znieść popisy doroczne w szkole ludowej, oraz usunąć egzamina wstępne do szkół średnich; 10) żądać, aby do seminaryów nauczycielskich przyjmowano tylko tych kandydatów, którzy co najmniej z dobrym postępem ukończyli niższą średnią szkołę; 11) żądać usunięcia języka niemieckiego ze szkół ludowych.

W interesie nauczycielstwa ludowego żądać należy:

a) uznania nauczycieli ludowych urzędnikami krajowymi a zrównać ich pobory z poborami urzędników państw. o randze XI. X. i IX.; b) równych płac dla wszystkich nauczycieli, którzy posiadają potrzebną kwalifikacyę do swego urzędu; c) zniżenia lat służby do 30; d) wydania jasno określonych ustaw szkolnych i regulaminu szkolnego; e) wydania szczegółowo określonej pragmatyki służbowej i zniesienia tajnej tabeli kwalifikacyjnej; f) powiększenia ryczałtu na pauszale szkolne, i tak dla szkół jednoklasowych 30 złr. rocznie, zaś dla każdej następnej klasy o 15 złr. więcej; g) ograniczenia liczby godzin obowiązkowej nauki do 24 tygodniowo; h) zaopatrzenia szkół wiejskich ogrodem w powierzchni jednego morga, oraz potrzebnym budynkiem gospodarskim; i) przyznania nauczycielom szkół jednoklasowych dodatku za czynności kancelaryjne i zarządzanie szkołą w kwocie 50 złr. rocznie; k) polecenia urzędom podatkowym, aby przysyłały nauczycielom płace za urzędowym przekazem do najbliższego urzędu pocztowego; l) unormowania wynagrodzenia za naukę robót ręcznych kobiecych, mianowicie po 50 ct. za godzinę.

Do zarządu wybrano pp.: Józefa Gutowskiego (prezes), Henryka Mayera (zast. prezesa), Karola Mielnika, Stanisława Pałkę, Stanisława Szczurowskiego i Michała Skumiela — wszystkich jednogłośnie.

W końcu uchwalono na wniosek p. Meyera, pod względem społeczno-politycznym solidarność zupełną ze stronnictwem ludowem, tudzież polecono Zarządowi wnieść protest do parlamentu przeciw wnioskowi Ebenhocha.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 sierpnia.

Smutną przyszłość Polakom w Austryi przepowiada wiedeński korespondent *Pester Lloyda*. Najwidoczniej zbliżenie się Koła polskiego do klubu młodoczeskiego w zły humor wprowadziło tego pana, który nie może pogodzić się z rolą, jaka wcześniej lub później, z natury rzeczy, przypaść musi Niemcom austryackim w udziale

Narodowość polska, pisze ten korespondent do półurzędowego organu węgierskiego, — jest najbardziej nasyconą(!) w Austryi. Może ona w Galicyi, która zresztą nietylko przez Polaków jest zamieszkałą, użyć swych praw do woli, nawet kosztem od czasu do czasu buntujących się żywiołów. Doprowadziła ona do tak miarodajnego wpływu w Austryi, że Polacy niejednokrotnie na czele rządu wystąpić mogli. Obecnie trzech Polaków zasiada w rządzie i kieruje w sposób decydujący losami państwa. Ale jakże to doszli Polacy do tego dominującego stanowiska? Oto przez to, że w sporach narodowościowych i wyznaniowych, że w zawikłaniach stąd wynikających, nigdy stanowczo po stronie żadnej partyi nie stawali. Zadowalniali się raczej zawsze rolą pośredników, odgrywali bardzo szczęśliwie „uczciwych maklerów“ i dobrze na tem wychodzili. Powołanie do gabinetu hr. Badeniego miało też za cel oddziałanie, w sposób łagodzący, na istniejące, sprzeczne interesa i antagonizmy wszelakiego rodzaju; sądzono przytem, że hr. Badeni przy pomocy swoich rodaków, przywróci naruszoną w Austryi równowagę polityczną.

Zarówno hr. Badeni, jak jego rodacy, zawiedli nadzieje, gdyż zamiast trzymać się na uboczu, jak sobie tego życzy wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, i patrzeć spokojnie, jak Niemcy utracą rozporządzenia językowe, dali się Polacy użyć do utworzenia słowiańsko-klerykalnej większości parlamentarnej. Najbardziej zaś irytuje tego korespondenta sojusz polsko-czeski. Przepowiada on, że Polacy przez porzucenie stanowiska neutralnego, zerwali na długie czasy wszelkie pomosty z Niemcami i że Czesi także pozbędą się ich, gdy tylko do nieuniknionej dojdą zgody z Niemcami. Jeżeli zaś Koło polskie przyłoży ręki do zmiany ustawy wyborczej, w myśl życzeń Czechów, to dzisiejsza jego konserwatywna większość, utrzyma nadal jedynie mandaty z kuryi większej własności i z Izb handlowych; inne przejdą w ręce stronnictw radykalnych.

Na to wszystko odpowiemy jedną skromną uwagą: jeżeli Niemcy mają dość czasu na zajmowanie się czarną przyszłością Polaków, niechże znajdą także chwilkę wolną do zastanowienia się, jak oni wyjdą na tem, jeżeli ugoda czesko-niemiecka przyjdzie do skutku pod presyą Polaków i innych ludów słowiańskich?

Włosi i Słowianie.

Przeciw Słowieńcom przygotowują akcyę na szersze rozmiary Włosi. Pisma tryesteńskie *Il Piccolo, Mattino il'Independente* wzywają pomocy Włochów z królestwa przeciw rzekomo wzmagającej się agitacyi Słowian. Owóż, co w tej mierze odpowiada im w numerze czwartkowym *Gazzetta di Venezia*: „Żywioł włoski w Gorycyi zagrożonym jest w swej egzystencyi! Słowieńcy coraz to energiczniej pracują nad tem, aby swój język i obyczaj rozszerzyć, a Włochów zniweczyć. Możemy obojętnie patrzeć na to, co robią w Styryi z Niemcami, ale nie możemy tego dopuścić, aby narodowość włoska zginęła w Gorycyi. Cały naród włoski z wielką radością powitał wystąpienie deputowanego Morpurgo w parlamencie włoskim, dopominającego się o to, aby rząd baczniejszą zwracał uwagę na los ludności włoskiej poza granicami królestwa. — W tym celu powinniśmy zaopatrzyć w większe środki nasze towarzysto *Società Dante Alighieri*, którego celem jest utrzymanie narodowści włoskiej w krajach austryackich przez zakładanie szkół i bibliotek. Dziś przedewszystkiem trzeba nam zwrócić uwagę na Gorycyę, gdzie należy liczbę szkół włoskich znacznie powiększyć, wysyłać najlepsze siły nauczycielskie i zakładać biblioteki ludowe. W tym celu powinno się w kraju rozwinąć należytą agitacyę“.

Pisma włoskie: *Opinione, Perseveranza, Corriere della Serra* i inne śledzą bacznie za przebiegiem walki czesko-niemieckiej. Sympatye ich przechylają się na stronę Niemców. *Perseveranza* wyraziła, niedawno temu, zdziwienie, że hr. Badeni, jako Polak, okazuje się przyjacielem Czechów, których język jest przecież podobny do chorwackiego, a nawet rosyjskiego.

Zatarg dyplomatyczny między Austryą a Bułgaryą.

Wczoraj donosiliśmy, że Austro-Węgry zażądały od prezydenta gabinetu bułgarskiego, Stoiłowa, odwołania słów jego, wyrzeczonych do korespondenta berlińskiego *Local-Anzeigera*, a obrażających w wysokim stopniu rząd austryacki i dynastyę. Zagrożono przytem zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą, gdyby Stoiłow nie dał żądanej satysfakcyi. Rzeczywiście też Austro-Węgry spełniły pogróżkę, gdyż dzisiejsza urzędowa *Wiener Abendpost* donosi:

„Agent dyplomatyczny i generalny konsul austro węgierski w Sofii, p. Call, zawiadomił onegdaj rząd bułgarski, że z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych wyjeżdża na urlop na czas nieograniczony, a agendy swego urzędu oddaje sekretarzowi legacyjnemu p. Hönningowi. Krok ten spowodowany został tą okolicznością, że bułgarski prezydent ministrów, dr. Stoiłow, nie uczynił w oznaczonym czasie zadosyć wezwaniu, aby kategorycznie odwołał ogłoszone w dzienniku berlińskim *Local-Anzeiger*, dnia 31 lipca oświadczenia, dotykające Austro-Węgry i dom cesarski“.

Na sezon ogórkowy będziemy więc mieć wojnę dyplomatyczną między Austro-Węgrami a Bułgaryą.

Kongres kobiet w Brukseli.

I.

Przeszłoroczny międzynarodowy kongres kobiet odbył się w Berlinie przy udziale 1.800 uczestniczek i odznaczył się ożywieniem i powagą. Na tegoroczny kongres brukselski zjechała zaledwie dziesiąta część tej liczby, a to głównie z powodu wykluczenia z programu obrad spraw socyalnych, wskutek czego przedstawicielki warstw robotniczych odsunęły się od udziału. Porządek dzienny kongresu brukselskiego obejmował cztery działy: pierwszy zawierał odczyty o stanowisku kobiet w prawie cywilnem, drugi postulaty ekonomiczne, trzeci rozprawy o udziale kobiet w dziedzinie filantropii, czwarty referaty o kwestyach organizacyjnych i rozwojn ruchu kobiecego w poszczególnych krajach Europy. Dyskusye toczyły się w języku francuskim, tylko delegatki angielskie w rodzinnej odzywały się mowie.

Na pierwszem posiedzeniu w dniu 4 b. m. pani Sera Proels poddała surowej analizie prawo familijne w nowej ustawie cywilnej państwa niemieckiego. Ustawa ta jest niewątpliwym postępem w zakresie emancypacyi kobiecej, ale prelegentce nie wystarcza homeopatyczna doza równouprawnienia. „Żółwi krok rozwoju“ chciałaby w galop zamienić i skarży się gorzko, że prawodawcy zdobyli się tylko na połowiczną reformę. Nowa ustawa uważa przecież kobietę, mimo wszelkich koncesyj postępowych, za małoletnią w stosunku do męża. Nad zarobkiem żony moc rozstrzygającą i prawo dyspozycyi posiada małżonek, co mianowicie w warunkach robotniczych jest — zdaniem prelegentki — krzyczącą niesprawiedliwością. Na barkach żon robotników spoczywa nietylko całe gospodarstwo domowe, lecz znaczna część pracy zarobkowej, a tem samem przywileje mężczyzny są uzurpacyą. Pani Proels żąda równouprawnienia, żąda niezależności dochodów, których praca żony przysparza budżetowi domowemu, żąda wreszcie ustawy, którąby tak ograniczyła pracę pozadomową kobiet zamężnych, by jej dość czasu pozostawało na wychowanie dzieci i prowadzenie gospodarstwa. Nie podoba się również pani Proels ustęp kodeksu o „prawie rodzicielskiem“, które tej szermierce równouprawnienia wydaje się tylko „prawem ojcowskiem“.

Niemniej charakterystyczne były wywody drezdeńskiej delegatki pani Stritt o prawie wyborczem dla kobiet. „Chcemy wybierać i być wybieranemi — woła prelegentka — bo zupełne równouprawnienie z mężczyzną wtedy dopiero osiągną kobiety, gdy do prawodawstwa wprowadzą własne przedstawicielki!“. W podobnym duchu przemawiała również panna Emilia Hill z Londynu, która nadto uderzała namiętnie w angielską ustawę rozwodową i prawo o wiarołomstwie. „Żądamy swobody rozwodowej, żądamy, aby wiarołomstwo mężczyzny podlegało równej karze, jak wiarołomstwo kobiety“, temi słowami mniej więcej zakończyła ona swój protest.

W drugim dniu obrad kongresowych najsilniejsze wrażenie wywarły dwa odczyty o dzieciach nieprawych. Pani dr jur. Anita Augspurg starała się wykazać, że państwo ma obowiązek troszczyć się o wychowanie tych istot nieszczęśliwych, które na mocy kodeksu napoleońskiego pozbawione są opieki ojca. „Ten przepis, to plama cywilizacyi nowoczesnej!“ I nowy kodeks cywilny państwa niemieckiego wydaje się prelegentce krzyczącem bezprawiem. Matka ma obowiązek troszczyć się o utrzymanie dziecka nieprawego, lecz prawo nie przyznaje jej władzy rodzicielskiej. Ojcowie wykręcają się zwykle zręcznie z obowiązku alimentacyi a wobec tego państwo powinno zaopiekować się dziećmi opuszczonemi.

Wywody te poparła pani Cauer z Berlina, która najsilniej uderzyła na artykuł 1589 kodeksu niemieckiego, opiewający, że „nieprawe dziecko i ojciec jego nie uchodzą w obliczu prawa za krewnych“. Z 1,800.000 dzieci, które w Niemczech przeciętnie rokrocznie na świat przychodzą, 172.000 są nieprawe. Prawo pozbawia je ojca i skazuje na sieroctwo. — Z wszystkich odczytów dwa ostatnie najżywszą wywołały dyskusyę. Wywody prelegentek przyjmowano entuzyastycznie; okrzyki i oklaski brzmiały bezustannie na sali kongresu.

W dziale ekonomicznym wszystkie mówczynie rozwijały jednę zasadę: „Równa płaca za równą robotę“. O ile jednak rozprawy o stanowisku prawnem kobiety odznaczały się wielką powagą, o tyle w zakresie kwestyj ekonomicznych odzywały się często frazesy dyletantyzmu. Tak np. jedna z prelegentek wywodziła, że stowarzyszenia robotników katolickich chciałyby wszystkie niezamężne kobiety zamknąć w klasztorach i dlatego odmawiają udziału w walce o równouprawnienie pracy kobiecej. Inna skarżyła się na cukierników amsterdamskich, którzy, zapytywani o dopuszczenie kobiet do zawodu cukierniczego, odpowiedzieli podobno, że gdyby zdecydować się mieli otworzyć zawód swój dla płci pięknej, to płaciéby musieli więcej, niż mężczyznom, bo kobiety lubią się stroić, a toalety kosztują niemało. Inna znów prelegentka, pani Bieber Böhm twierdziła, że mężczyzn należy wykluczać z zajęć kulinarnych i od sprzedaży dyskretnych części toalety kobiecej. „Krawcy damscy — niesłychana anomalia!“.

Pani Kergamond przemawiała za równością etycznego wychowania chłopców i dziewczynek Dziś pojęcia honoru dla obu płci są różne. Pojęcie honoru u dziewcząt ogranicza się do zasad moralności płciowej, lecz mało kto się troszczy o wpajanie w serca kobiece takich cnót „męskich“, jak miłość prawdy, odwaga, poświęcenie, i t. d. Inne prelegentki przemawiały w sprawie wyzysku pracy kobiecej, a materyał statystyczny przytoczony w odczytach, rzucał istotnie jaskrawe światło na obecne stosunki fabryczne. Tu reforma jest palącą potrzebą, tu obecna opieka rządów, obecne prawa o ochronie pracy kobiet są tylko małym i kruchym puklerzem.

KRONIKA.

Kraków, 13 sierpnia.

Uczczenie pamięci Asnyka. Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ na posiedzeniu 12 b. m. odbytem, pomiędzy innemi sprawami powziął uchwałę wmurowania tablicy pamiątkowej, poświęconej pamięci ś. p. Adama Asnyka na szkole polskiej w Biały i umieszczenia jego popiersia w auli szkolnej. Budującą się szkołę w Delejowie postanowiono nazwać szkołą Adama Asnyka.

Oprócz tego zgłoszono kilka wniosków, mających na celu trwalsze uczczenie pamięci śp. Adama Asnyka. Celem rozpatrzenia się w tych wnioskach wybrano komisyę złożoną z członków Zarządu: pani Bujwidowej i panów: Bandrowskiego, Doboszyńskiego i Machniewicza.

P. Aleksandra Rakiewiczowa, znakomita artystka sceny warszawskiej, wystąpić ma wkrótce, na naszej scenie. Grać będzie trzykrotnie, a to: w „Makbecie“ (lady), w „Arrii i Mossalinie“ (Arria) i w tragedyi „Erynna“ (Klitemnestra). Donosi o tem *Kuryer Warszawski*.

„Kościuszko pod Racławicami“, znana sztuka Anczyca, powinna być wystawioną na inauguracyę sezonu w teatrze miejskim. Domagają się tego w licznych przesłanych nam listach goście zpod zaboru rosyjskiego, bawiący lub przybyć mający do naszego miasta. Zwracamy na to uwagę szan. dyrekcyi teatru miejskiego.

Na pomnik Kościuszki. Wydział Rady powiatowej samborskiej postanowił przyczynić się do pokrycia kosztów postawienia pomnika dla wiekopomnej sławy wodza naszego datkiem w kwocie 5 złr.

Zamiast wieńca dla ś. p. Adama Asnyka, na szkołę polską w Biały złożyli: Wilhelm Jasiukowicz z Rzymu 20 lirów, Bronisław Szwantowski z Niedźwiady 10 złr., kolonia letników w Korczynie nad Stryjem zebrane przez dziatwę na zabawie w dniu 10 b. m. 17 złr., zebrane między członkami Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Suchy a nadesłane przez p. M. Kondziołkównę 2 złr. 40 ct.

W sprawie studyów kobiet na uniwersytecie. Dziekanat wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie ogłasza rozporządzenie ministra oświaty z dnia 23 marca 1897 r., w sprawie dopuszczenia kobiet do studyów na uniwersytecie:

1) Niewiasty mogą być dopuszczane do uczęszczania na wydziały filozoficzne uniwersytetów w przymiocie uczenic zwyczajnych za dopełnieniem następujących warunków:

2) Ażeby być dopuszczoną do zapisu, kandydatka winna udowodnić: a) że posiada obywatelstwo austryackie; b) że skończyła lub że w tym roku kalendarzowym, w którym o zapisanie prosi, skończy 18 rok życia; c) że zdała z dobrym skutkiem egzamin bliżej oznaczony w rozporządzeniu ministeryalnym z dnia 9 marca 1896 l. 1966 (egzamin dojrzałości w gimnazyum rządowem tutejszo krajowem lub zagranicznem przez ministra wyznań i oświaty za równorzędne uznanem).

3) O przyjęciu lub nieprzyjęciu niewiast na uczenice zwyczajne, orzeka dziekan wydziału filozoficznego. W razie niedopuszczenia do wpisu, wolno kandydatce odwołać się do ministra wyznań i oświaty.

4) Przepisy obowiązujące co do zapisu i immatrykulacyi, uczęszczania na odczyty i uwalniania od czesnego, jakoteż obowiązujące przepisy porządkowo karne, stosują się odpowiednio także do niewiast, będących uczenicami zwyczajnemi uniwersytetów.

5) Gdy uczenica zwyczajna wydziału filozoficznego opuszcza uniwersytet, ponieważ skończyła nauki lub ponieważ chce przejść do innego uniwersytetu, dziekan wydać jej ma świadectwo odejścia. Bez takiego świadectwa (odejścia) uniwersyteckiego nie wolno jej przyjąć do innego uniwersytetu.

6) Pod względem dopuszczania uczenic zwyczajnych do egzaminów ścisłych filozoficznych, stosują się postanowienia porządku egzaminów ścisłych filozoficznych z dnia 15 kwietnia 1872 a względnie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 14 lutego 1888 r.

7) Niewiasty, czyniące wprawdzie zadosyć warunkom a) i b) §. 2, lecz nie udowadniające złożenia egzaminu dojrzałości przepisanego pod literą c) tegoż paragrafu, można przyjmować na wydziały filozoficzne w przymiocie uczenic nadzwyczajnych, jeżeli skończyły z pomyślnym skutkiem przynajmniej seminaryum nauczycielskie lub jednę z tych szkół (wyższe szkoły dla dziewcząt, licea gimnazya), które minister wyznań i oświaty oznaczy do tego w każdym z osobna przypadku jako równorzędne. Takie jednak uczenice nadzwyczajne zapisać się mają najmniej na 10 godzin wykładowych tygodniowo. Pozwolenia do uczęszczania na pojedyńcze odczyty może niewiastom tylko wyjątkowo udzielać grono profesorów stosownie do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 6 maja 1878, na wniosek dotyczącego docenta.

8) Uczenice nadzwyczajne obowiązane są tak samo jak zwyczajne, zachowywać ustawy i rozporządzenia akademickie.

9) Warunki dopuszczania uczenic do egzaminów na nauczycielki szkół wyższych lub średnich dla dziewcząt, urządzone będą osobnem rozporządzeniem.

10) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie od początku roku szkolnego 1897/98.

Wpisy na zimowe półrocze 1897/98 rozpoczną się w lwowskim uniwersytecie dnia 23 września 1897 r.

Akademia weterynaryjna we Lwowie. Na podstawie reskryptu ministerstwa oświaty z dnia 28 marca b. r., mogą być do akademii weterynaryjnej we Lwowie na rok pierwszy w roku szkolnym 1897/8 przyjęci uczniowie z ukończoną VII kl. gimnazyalną albo realną. W roku następnym 1898/9 zapisywać się będą mogli na rok pierwszy tylko ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej. Z rokiem szkolnym 1897/8 wchodzi w życie nowy plan nauk, zatwierdzony najwyższem postanowieniem z dnia 31 grudnia 1896, tj. odtąd obowiązywać będzie kurs czteroletni. Wpisy zaczną się z dniem 1 października br. i trwać będą do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo szkolne i metrykę (świadectwo urodzenia). Kandydaci, którzy w ubiegłym roku nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu, winni oprócz powyższych dokumentów przedstawić świadectwo moralności.

Z Podgórza. Sprawa wyboru burmistrza góruje obecnie nad wszystkiemi innemi sprawami miasta. Kto będzie następcą p. Kleina, kto energiczną ręką obejmie ster rządów? — pytają dziś wszyscy. Jak obecnie rzeczy stoją, wyłoniły się kandydatury właściciela apteki p. Łuczki i radcy dworu p. Garbaczyńskiego. Co do drugiej kandydatury, słychać, że p. Garbaczyński proponowanej mu godności przyjąć nie chce; czy i jakie ma szanse kandydatura p. Łuczki, przesądzać nie chcemy. Przewidywaną jest także kandydatura p. Nowackiego, który już dawniej i to przez lat kilkanaście z rzędu godność głowy miasta piastował. Grono poważnych obywateli podnosi także kandydaturę dotychczasowego wiceburmistrza, p. Kaczmarskiego, który ed dłuższego czasu sprawując ten urząd, dał się poznać jako dobry i dbały o dobro miasta gospodarz.

Wyszła obecnie z druku broszura p. t. „Regulamin czystości i porządku miasta Podgórza“. Regulamin ten, uchwalony na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 8 lipca b. r. i potwierdzony przez starostwo, obejmuje na 23 stronicach 101 paragrafów dotyczących: uprzątania nieczystości, utrzymania porządku i czystości na ulicach, placach, w domach, podwórzach, na plantacyach, komunikacyi na ulicach i placach, a zarazem podaje postanowienia karne na tych, którzy przepisów tych nie uszanują. Gdyby przepisy te nie pozostały martwą literą, gdyby weszły w życie, wtedy Podgórze zyskałoby bardzo wiele, wypiękniałoby i nabrało poloru wielkomiejskiego; zniknęłyby niejedne rażące nieprawidłowości i nieporządki, a Podgórze mogłoby być przykładem dla innych, nawet większych miast w kraju. Miejmy nadzieję, że magistrat podgórski postara się o to.

Park na Krzemionkach, owoc długoletniej, gorliwej pracy p. dyrektora Bednarskiego jest dziś ozdobą nietylko Podgórza, lecz i Krakowa. Kto pamięta te dzikie skały, nie zrozumie, jak i kiedy powstały tam piękne plantacye, chodniki, wyrosły drzewa, krzewy, jednem słowem stworzono ogród bardzo miły i mający piękną przyszłość. Warunki naturalne, malownicze położenie, wyborne powietrze, wspaniałe widoki na daleką okolicę, połączone z pracą i nakładem wydały to dzieło. Dziwi nas tylko, że Krakowianie dotychczas bardzo mało tam uczęszczają. Kogo nie stać na wyjazd na wieś, kto obowiązkami do miejsca przykuty, ten niechaj w wolnej chwili spieszy na Krzemionki, gdzie znajdzie wytchnienie i wzmocni siły. Dodać trzeba, że dla wygody gości urządzono bufet, zaopatrzony w niezbędne zakąski i napoje. Mieści się on w naturalnej altanie, utworzonej przez liczną grupę cienistych drzew.

Powszechny żal wywołał w mieście zgon ś. p. Wawrzyńca Jacka, adjunkta tutejszego sądu. Zmarł on w sile wieku, licząc lat 46. Poprzednio pracował na innem polu, w późniejszych dopiero latach odbył studya i praktykę prawniczą, a zmarł w krótkim stosunkowo czasie po dojściu do stanowiska. Cieszył on się w mieście wielkiem poważaniem i sympatyą.

Ostatniemi czasy przybyło kilka nowych, poważnych przedsiębiorstw, które odpowiadają potrzebom mieszkańców. P. Julia Brach otworzyła pierwszy w mieście handel drobiazgowo galanteryjny, p. Kamil Baum filię handlu papieru i przyborów szkolnych. P. Wład. Poturalski, właściciel znanej księgarni, otrzymawszy koncesyę, otworzył drukarnię, która już od miesiąca jest w ruchu. Do nowszych zakładów zaliczyć można także otwarty w roku zeszłym zakład fotograficzny p. Sebalda z Krakowa.

P. Helenie Popielowej, wdowie po Stanisławie Popielu, zamordowanym 11 marca b. r. w Dawidowie, nadał cesarz pensyę wdowią w kwocie 500 złr.

Zatwierdzenie ustawy. Cesarz zatwierdził uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, mocą której gmina miasta Kołomyi pobierać będzie podatek od wina przez przeciąg 10 lat.

Sejmik relacyjny. Poseł do Rady państwa Juliusz Gizowski stanął przed swymi wyborcami z większej własności w Turce. Omówiwszy działalność „Koła polskiego“ zapowiedział poseł, iż wkrótce powiat turczański posiadać będzie komuni-

---

cem oderwie od ziemi, ten wejdzie łatwo na manowce i zgubi się w labiryncie własnych ułudzeń.

Tego rodzaju czysty realizm głosi Asnyk w pięknym wstępie do poematu „W Tatrach“, w apostrofie wystosowanej do ziemi. „O matko ziemio, dobra karmicielko“ — odzywa się tam z gorącem, prawdziwie synowskiem uczuciem wdzięczności — ty nietylko dajesz nam ciało, ale duszę naszą karmisz swoją pięknością, zasilasz naszą fantazyę i rozwijasz wiedzę. „My się nie możem oderwać od ciebie“ i nawet „sny zaświatowe ścigając w przestrzeni, musimy zawsze czuć pod nogą swoją ten grunt, na którym kształty nasze stoją. Musimy z tobą w zgodzie żyć — inaczej duch się obłąka“... „Każdy z nas“. by spełnić swoje przeznaczenie w życiu i dojść do celu, który sobie wytknął, „musi tak jak Anteusz dotykać się ziemi“. Ale, jak niedługo potem dowiadujemy się z wiersza, poświęconego przewodnikowi tatrzańskiemu Maciejowi Sieczce, realizm zachwalony przez poetę nie ma nic wspólnego z tym realizmem pospolitym, który ugrzązł w błocie ziemskiem i o niczem wyższem ponad powszedni padoł słyszeć nie chce.

I realizmu poprzedniego mistrze
Nie mogą ciebie w swej zamieścić szkole...
Boś kochał wszystko jaśniejsze i czystsze,
I nie lubiłeś pozostawać w dole,
Lecz rozumiałeś, że ludziom potrzeba
Piąć się — by wyjrzeć czasami do nieba.

Tak chwali poeta swojego przewodnika, który mu tajemnice natury odkrywał, dając tem do poznania, że realizm, według jego pojęcia, to prawda i rzeczywistość, ale przez podniosłe uczucie piękna podniesiona do ideału. Pojęcie takie nie jest nowem odkryciem; jest tylko nowem stwierdzeniem zasady, której po wszystkie prawie czasy trzymali się poeci i artyści całego świata. Dzisiaj wprawdzie pojawiają się i inne pod tym względem teorye, nie dające się jednak w praktyce w zupełności wykonać. I tak zwani naturaliści, o ile, rozumie się, są ludźmi z talentem, na prostych fotografów natury zejść nie mogli; i w ich utworach, nawet wbrew głoszonym przez nich zasadom, znajduje się zawsze taka przynajmniej doza idealności, bez jakiej dzieło sztuki istniećby nie mogło. Oni również, jak wszyscy inni, układają kompozycyę, kombinują wypadki, i stwarzając postacie, wybierają z rzeczywistości pewne tylko i to takie rysy, które ich artystycznemu celowi odpowiadają. Patrząc na świat trzeźwemi oczami, muszą jednak nie wszystko widzieć, na co patrzą, a na to, co widzą, muszą patrzeć według nieodzownych prawideł artystycznej perspektywy. Ich pojęcia muszą także przejść przez filtr idealizmu, ażeby mogły w pięknej formie się ucieleśnić.

To piękno, jednoczące w sobie najharmonijniej realizm z idealizmem, najwspanialej rozwinęło się niegdyś pod niebem Hellady. Nic też dziwnego, że ten starożytny świat grecki ma dla Asnyka niezwykły jakiś powab. Był on o tyle od niejednego z dzisiejszych poetów szczęśliwszym, że z tym światem spotykał się oko w oko, że z tymi starymi mistrzami piękna zabierał znajomość bez pośrednictwa trzecich osób, tych tak zdradzieckich nieraz tłómaczy. Artystyczna jego dusza pokochała gorąco klasyczne piękno, w jakimkolwiek kształcie ono się objawia. Ruiny starożytnego teatru w Tusculum nęcą jego wyobraźnię swojem podobieństwem „do wbitej w ziemię marmurowej czary“, budzą w nim wspomnienia greckich tragedyj, tak że i w jego duszy „na nowo dramat rozgrywał się smutny“, a „starodawna pieśń grecka“, słodka i urocza jak żadna inna, „pełna dziwnej, niespożytej siły“, według jego przekonania, „wciąż wraca“ na ziemię, ilekroć serca ludzkie i czasy mają się odmłodzić.

kacyę kolejową, łączącą powiat z wnętrzem kraju i sąsiedniemi Węgrami.

W Szczawnicy, według listy kąpielowej, do dnia 8 b. m. przebywało ogółem 2.341 osób.

Z teatru lwowskiego. W sezonie jesiennym mają być wystawione we Lwowie: Kozłowskiego „Turniej“, Bałuckiego „Szwaczki“, Szutkiewicza „Kula u nogi“ i „Ostatnia sukienka“, Gustawa Fiszera „Jan Kiliński“, Gabryeli Zapolskiej „Małka Schwarzenkopf“, Galasiewicza „Maciek Samson“, Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“, Ganghofera „Światła morza“, Rovetty „Li infidelli“ (Nieuczciwi), Roberta Bracco „Pietro Carussi“, Hirschfelda „Dzika zwierzyna“ i w. i.

P. Aleksander Bandrowski występować będzie gościnnie na deskach lwowskiego teatru w miesiącach lutym i marcu, w czterech premierach operowych, a mianowicie w „Rienzim“ Wagnera, „Otellu“ Verdiego, „Evangelimann“ dr. Kienzla i „Diamileh“ Bizeta. Artysta, bawiący obecnie w Blankenberghe, tłómaczy właśnie dla teatru lwowskiego libretta wymienionych powyżej oper. Personal solistów operowych, do których należą pp. Górski, Jeromin i inni, wzbogacony będzie przez zaangażowanie między innemi panny Salomei Kruszelnickiej, zbierającej obecnie laury na drugiej półkuli, oraz Lwowianki Emmy Rabówny, występującej z wielkiem powodzeniem w Berlinie.

Ks. Grobelski, poseł do Rady państwa z kuryi V obwodu kołomyjskiego, otrzymał na wiecu radykalnych Rusinów w Kołomyi wezwanie, aby złożył mandat. Donosi o tem *Diło*.

Otwarcie nowej kolei lokalnej. Z Borków Wielkich donoszą telegraficznie, iż wczoraj we czwartek o godzinie pół do 11 przed południem odbyło się uroczyste powitanie ministra kolei żelaznych, generała-porucznika Guttenberga, przybyłego na otwarcie kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów. Ministra oczekiwali: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, z wiceprezesem Wydziału krajowego, p. Antonim Jaxa Chamcem i członkiem Wydziału krajowego p. Sawczakiem, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr Korytowski, dyrektor poczt p. Jan Seferowicz, dr Zdzisław Marchwicki, członkowie rady nadzorczej nowej kolei, marszałek powiatu tarnopolskiego hr. Julian Korytowski, nadto obecną była okoliczna szlachta, hr. Leon i Aleksander Pinińscy, i inni oraz deputacye gmin Borki i Stupki z chlebem i solą. Na przemówienie deputacyi minister odpowiedział uprzejmie. Słowa jego powtórzył po polsku radca namiestnictwa, starosta Dyonizy Zawadzki, który w Tarnopolu oczekiwał na dworcu ministra i towarzyszył w dalszej podróży.

Przed halą, gdzie odbyło się śniadanie, powitał ministra imieniem rady nadzorczej nowej kolei lokalnej hr. Szczęsny Koziebrodzki, dziękując za przybycie na otwarcie kolei. Hr. Koziebrodzki zwrócił się następnie do marszałka krajowego, dziękując za pomoc kraju przy wykończeniu nowej kolei. Wreszcie złożył w ręce radcy dworu hr. Włodzimierza Łosia podziękę dla rządu za poparcie i znaczną subwencyę na budowę kolei. Minister Guttenberg odpowiedział, że cieszy się, iż Galicya otrzymała nową kolej, a uważa sobie za najprzyjemniejszy obowiązek popierać rozwój ekonomiczny kraju.

Inauguracyjny pociąg nowej kolei przyjmowano uroczyście na stacyach w Kołodziejówce i w Skałacie, gdzie ministra Guttenberga i marszałka hr. St. Badeniego witał imieniem powiatu prezes Rady powiatowej p. Eustachy Zagórski, imieniem zaś gminy adwokat p. Ehrlich. W Skałacie były zebrane władze, Rada powiatowa, Rada miejska, kahał, mnóstwo publiczności. W Grzymałowie powitanie przy bramie tryumfalnej odbyło się nader uroczyście.

Minister kolei odwiedzić ma także Stanisławów, skąd uda się do Turki, na miejsce katastrofy kolejowej w Piadykach pod Kołomyją.

Morderstwo. Z Żydaczawa 12 bm. donosi *Gazeta Lwowska*: Dzisiejszej nocy w lesie Bakocyn pod Żurawnem, zamordowano nożami patrolującego żandarma Kulmatyckiego.

Zmiany pułków. Stacyonowany od roku 1891 w Stanisławowie 8-my pułk ułanów przenosi się na kwaterę do Czortkowa. Dnia 12 b. m. opuścił ten pułk Stanisławów, aby wziąć udział w ćwiczeniach w okolicach Niżniowa, Tłumacza i Mikuliniec, poczem dnia 6 września uda się na stałe leże do Czortkowa. W miejsce 8-go pułku ułanów otrzyma Stanisławów 1-szy pułk dragonów z Terezynu w Czechach. Dla przybywających dragonów pobudował Stanisławów obszerne koszary koło zakładu karnego, pomiędzy rogatką Średnią a Kalicką.

Zmarli. W Poznaniu zmarł w tych dniach ś. p. Michał Wodpol, ceniony muzyk, uczeń Chopina. Zmarły walczył w r. 1831.

Zajechał wreszcie do Rzymu ks. Stojałowski i bawi tam od dwóch tygodni. Tak przynajmniej twierdzi redakcya *Wieńca Polskiego*. Znajduje się także w ostatnim numerze tegoż pisma list ks. Stojałowskiego, w którym tenże stara się przerobić socyalistów na „chrześcijańskich“ zwolenników swojego obozu, — lecz, zapewnie przez roztargnienie, zapomniano napisać na nim, gdzie go pisano i kiedy.

Z zaboru pruskiego. Władze pruskie, jak wiadomo, zabroniły orkiestrom wojskowym grywać na polskich przedstawieniach i zabawach. Wskutek tego czynią się starania o stworzenie kapeli polskiej, pod dyrekcyą znanego kompozytora i kapelmistrza p. B. Dembińskiego. Jest wszelka nadzieja, że projekt ten zostanie urzeczywistniony.

Pisma niemieckie nie zadowalniają się rzucaniem oszczerstw na instytucye i stowarzyszenia nasze, lecz zaczepiają i osoby prywatne. Berlińska *Post* napadała gwałtownie na lekarza dra Wendlenda w Swarzędzu z wyraźną tendencyą szkodzenia mu w praktyce wśród obywateli niemieckich. Dr Wendlend oddał sprawę prokuratoryi, a ta wytoczyła nędznemu piśmidłu proces.

„Sokół“ w Mogilnie uchwalił, że każdy członek posługujący się na zebraniu słowem niemieckiem, płaci za każdy wyraz 5 fenigów kary. Nie podobało się to policyi, która wdrożyła śledztwo i wytoczyła Towarzystwu proces.

Niezwykły proces polityczny rozegra się w d. 18 września przed izbą karną w Poznaniu. Były poseł dr Witold Skarzyński, autor głośnej broszury *Nasza sprawa*, która została skonfiskowaną, oskarżony został przez kanclerza Hohenlohego o obrazę ministerstwa stanu, poniżenie urządzeń państwowych i wyszydzanie władz, rzekomo popełnione w tejże broszurze. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Z Warszawy. Ś. p. Tołoczanow, b. prezes dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, bibliotekę swoją, zawierającą bardzo cenne polonica, zapisał uniwersytetowi warszawskiemu. W testamencie znajduje się jednakże ustęp, w którym zmarły poleca wykonawcy swej ostatniej woli, p. Rybaczkowowi, by bibliotekę „po skatalogowaniu“ oddał uniwersytetowi. Na zrobienie katalogu zmarły przeznaczył 300 rubli. Suma ta pokryje koszta katalogowania zaledwie w małej cząstce, albowiem biblioteka ś. p. Tołoczanowa składa się z 44.000 tomów, żadnym katalogiem nie objętych. Z tego powodu p. Rybaczkow zwracał się do sędziego pokoju o przyznanie mu odpowiedniej sumy z masy spadkowej, wynoszącej około 60.000 rs. Sprzeciwili się jednakże temu spadkobiercy, dalecy krewni ś. p. Tołoczanowa. Od wyroku sędziego pokoju p. Rybaczkow zaapelował do zjazdu, który sprawę tę rozpatrywać będzie w dniu 14 b. m.

Wykrycie zbrodni. Dzięki energicznym poszukiwaniom łódzkiej policyi śledczej, sprawca strasznej zbrodni, dokonanej w Piotrkowie na małżonkach Bette, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, został w ubiegłą sobotę na ulicy Drewnowskiej aresztowany. Nazywa się Andrzej Buszkiewicz i był lokajem u Bette. Zbrodniarz przyznał się do spełnionego morderstwa i wskazał na wspólnika, również byłego lokaja. Znaleziono przy nim niektóre cenne rzeczy, które syn, pracujący w Łodzi w jednem z kantorów, poznał, jako należące do jego rodziców.

Jakób Burckhardt umarł onegdaj w Bazylei. Dzieła jego z zakresu historyi sztuki zyskały sobie niezwykłe uznanie w świecie naukowym, tłómaczono też je na różne języki, między innemi i na język polski. Znakomity ten uczony urodził się w Bazylei 25 maja 1818 r. W mieście swojem rodzinnem studyował w latach 1837—1839 teologię, historyę i niemiecką literaturę; następnie przeniósł się na uniwersytet berliński. Po ukończeniu nauk wrócił Burckhardt z powrotem do Szwajcaryi, by, po ogłoszeniu licznych rozpraw naukowych, zasiąść na katedrze historyi sztuki w Bazylei. Zajęcia profesorskie nie wpłynęły u niego bynajmniej na zmniejszenie się twórczości; przeciwnie, liczba ogłaszanych poważnych studyów naukowych wzrastała stale, a szczególny dar przedstawiania spraw najzawilszych w formie szerszym warstwom czytelników przystępnej, czynił go popularnym i poczytnym.

Cesarz Wilhelm w Petersburgu. Z Petersburga donoszą: Uroczystości niemieckie skończone: cesarz Wilhelm wraz z okazałą swoją eskadrą, złożoną z 11 statków, opuścił onegdaj wody Kronsztadtu.

Marynarze, których jedna „Germania“, największy pancernik floty Niemiec przywiozła 800, wogóle goście niemieccy doznali tu serdecznego przyjęcia. Miał jednak słuszność *Swiet* pisząc, że nie było — entuzyazmu.

Co innego Peterhof i Krasne Sioło, miejsce rewij wojskowej. Tam rozwinął się cały przepych zewnętrzny. W przeglądzie n. p. wojskowym w poniedziałek uczestniczyło 51 generałów, około 3000 oficerów i 30.000 żołnierzy. Śród defilujących pułków znajdował się też pułk, prowadzony przez ks. Napoleona, jak wiadomo, odbywającego służbę w armii rosyjskiej.

B. generał gubernator warszawski hr. Szuwałow nie mógł wziąć udział w uroczystościach, na których jednak obecną była hrabina Szuwałowowa, zajmująca na śniadaniu w ambasadzie niemieckiej miejsce obok cesarza Wilhelma. Chorego jeszcze hrabiego monarcha niemiecki odwiedził wczoraj w Wartemiankach, dokąd podążył wprost z rewii w Krasnem Siole. Była to druga bytność cesarza w Petersburgu, trwająca tak długo, ile potrzeba na przejazd z dworca kolei bałtyckiej na dworzec kolei finlandzkiej.

Dzienniki tutejsze zapełnione są opisami uroczystości niemieckich i — opisami przygotowań do uroczystości francuskich. Już z tego jednego okazuje się, jak wspaniałe będzie wystąpienie Petersburga na przyjęcie Faure'a, o którym wczoraj *Pet. Gaz.* pisała, że „jest nad Newą poprostu ubóstwiany, jak był ubóstwiany i Carnot“.

Księżniczka Elwira, druga córka Don Carlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego, ulotniła się, jak wiadomo, w roku przeszłym z żonatym malarzem, nazwiskiem Folchi. Sprawa ta swego czasu narobiła wiele wrzawy. Don Carlos córkę wydziedziczył i od tego czasu ślad jej zaginął. Obecnie donoszą z Londynu, że księżniczka pracuje w magazynie mód jako sprzedawaczka. Wyczerpały się widocznie zabrane pieniądze i kosztowności, a smutna rzeczywistość zmusiła do pracy sklepowej.

Defraudant turecki, nazwiskiem Konstantynow, ujęty został przez policyę wiedeńską. Zdefraudowaną sumę 30.000 rubli odebrano mu i niedawny bogacz goły jak turecki święty odesłany zostanie do ojczyzny.

Telegrafowanie bez drutu zaczynają już zastosowywać w armii niemieckiej. Służą do tego zwierciadła, przy pomocy których porozumiewać się można na odległość 14 kilometrów, i chorągiewki.

Jak Francuzi kształcą nauczycieli dla szkół w Algeryi? Francya bardzo skrzętnie stara się o rozkrzewienie oświaty między krajowcami w Algeryi, zakłada tam szkoły i kształci nauczycieli w osobnem seminaryum nauczycielskiem w Alger-Bouzarea. Seminaryum to liczy co roku tylko 40 kandydatów, którzy ukończyli już studya nauczycielskie we Francyi. Rok nauki w seminaryum algerskiem spędzają ci nauczyciele na studyum języka kabylskiego, arabskiego, robót ręcznych (slöjdu), rolnictwa praktycznego, zastosowanego do stosunków krajowych, początków medycyny praktycznej z praktyką w szpitalu, wreszcie metodyki nauczania w szkołach krajowych. W czasie studyów otrzymują nauczyciele po 900 franków rocznie, po ukończeniu kursu otrzymują nauczyciele posadę. Płace nauczycieli w Algerze wynoszą od 1.500—2.500 franków rocznie (w 5 klasach), oprócz tego dodatek lokalny, odpowiadający stosunkom drożyźnianym miejscowym.

Ciekawy jubileusz 50-letniego pobytu w więzieniu należy się niejakiemu Hellowi, podpalaczowi i rozbójnikowi czeskiemu. Jubilat liczy lat 85, z których 50 spędził na Spielbergu i w więzieniu Pankracego w Pradze i jest „w pełni sił cielesnych i duchowych“. Czeka go jeszcze 7 lat więzienia, lecz ma nadzieję, że jako starzec 92 letni użyje jeszcze świata. Czy koledzy Hella w zakładzie Pankracego uroczyście obchodzić będą jubileusz towarzysza, czy złożą mu dowody uznania za 50 letnią niezmordowaną działalność publiczną, o tem praska *Politik*, z której czerpiemy tę wiadomość, nic nie pisze. W każdym razie kwitnący stan zdrowia jubilata dowodzi, że na punkcie hygieny więzień cywilizacya uczyniła postępy olbrzymie.

Trzy tysiące zębów posiadał pewien kantorzysta wiedeński. Na nieszczęście skonstatowano, że nie wszystkie są jego własne, lecz skradzione pewnemu dentyście. Tak bogato uzębiony młodzieniec dostał się więc do kozy.

Zielone obuwie. Ostatnim wyrazem szewskiej mody są buty z zielonej skóry, w rozmaitych, ciemnych i jasnych edcieniach. Wielkie fabryki niemieckie, jak donosi fachowy organ szewców w Niemczech, przygotowują całe szeregi wzorów i w roku przyszłym podziwiać będziemy elegantów spacerujących w zielonych kamaszach.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano kwotę 10 złr. 25 ct., zebraną na bankiecie pożegnalnym w kasynie w Mszanie Dolnej, urządzonym dla przeniesionego do Krakowa dra St. Elingiera.

P. Władysław Łukaszewicz przesłał, jako czysty dochód z festynu, urządzonego w dniu 8 b. m. w Kolbuszowy, 14 złr. 50 ct.

Składki. Dla Rozalii Wicherkowej nadesłał p. L. Królikowski z Trencsen-Teplitz 1 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka magistrat m. Stanisławowa przeznaczył kwotę 30 złr. na szkołę polską w Biały i o uchwale tej zawiadomił Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“.

Pierwsze Koło męskie w Krakowie złożyło w Zarządzie głównym na tenże cel zamiast wieńca kwotę 24 złr 20 ct.

P. I. S. na Tow. „Szkoły ludowej“ złożył za fotografię 1 złr. 50 ct.

Na ręce p. Owczarkiewiczówny, skarbniczki krakowskiego Koła pań wpłynęły dnia 27 lipca b. r. podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego następujące kwoty na szkołę polską w Biały:

Koło żywieckie złożyło 100 złr., w tem od żywieckiej fabryki sukna 25 złr., od personalu ogrzewalni kolei państwowej 11 złr. 21 ct., od służby kolejowej Zwardoń-Hucisko 4 złr. 37 ct., od Żywczan przy poświęceniu kamienia węgielnego 4 złr., od tychże zebrane przy obiedzie 6 złr. i od Koła pań w Żywcu 49 złr. 42 ct.

Nadto marszałek Czecz ofiarował 50 złr., Warszawianin 5 złr., dyrektor Filasiewicz z Cieszyna 25 złr. Zebrane przy poświęceniu kamienia węgielnego 40 złr., ks. kanonik Haberlak 6 złr., ks. Marcin Krupiński z Kalwaryi 2 złr., ks. F. U. 2 złr., ks. N. N. 1 złr.

P. Drozdowski, notaryusz z Biały, 1 złr., p. Oleksy z Sącza 1 złr., prezes Rady powiatowej w Bohorodczanach, p. Szeliński, 10 złr., i za sprzedane wiersze „Nadzieja“ i „Nie damy się“ układu p. Jejdego, 13 złr.; razem 255 złr.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Sobota 14 sierpnia: „Zemsta nietoperza“, operetka w 3 aktach Straussa.

Niedziela 15 sierpnia: „Gasparone“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Poniedziałek 16 sierpnia: Teatr zamknięty.

Wtorek 17 sierpnia: „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs malarski Mickiewiczowski.** Zarząd Salonu sztuk pięknych Aleksandra Krywulta w Warszawie, w celu uczczenia jubileuszowej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w roku przyszłym, ogłasza konkurs artystyczny na obraz olejny, osnuty na tematach z utworów lub życia genialnego poety i przeznacza dwie nagrody: I. rubli 300, II. rubli 200.

Termin nadsyłania prac przy zwykłych warunkach konkursowych oznacza się na dzień 15 lutego 1898 r. włącznie.

Poza konkursem w tymże Salonie artystycznym A. Krywulta urządzoną będzie:

Wystawa obrazów olejnych, akwarel, rysunków i rzeźb o tematach, zaczerpniętych z życia lub dzieł Adama Mickiewicza, z działem retrospektywnym.

Jedyny i najbogatszy zbiór portretów nieśmiertelnego twórcy „Dziadów“ i „Pana Tadeusza“, znajdujących się w posiadaniu p. Leopolda Meyet'a, uporządkowany i ułożony pod jego osobistym kierunkiem.

Zbiorowa wystawa akwarel, rysunków, obrazów *en grisaille*, nadesłanych i ewentualnie nagrodzonych na konkursie, ogłoszonym przez redakcyę *Tygodnika Ilustrowanego*.

Wystawa pamiątek i przedmiotów z osobą i twórczością Adama Mickiewicza mających związek, rozpoczęta przez redakcyę *Tygodnika Ilustrowanego*.

— **„Kusiciele ludu“**, sztuka ludowa w 5 aktach Teodora Smolarza, opuściła już prasę i jest do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Propinacya w Królestwie Polskiem. W *Kraju* petersburskim czytamy:

„Na podstawie oddziału drugiego ustawy z dnia 29 kwietnia 1896 roku, o zniesieniu propinacyi miejskiej w Królestwie i dziewięciu guberniach zachodnich, oraz w gubernii besarabskiej, wynagrodzenie właścicieli, za pozbawienie dochodów propinacyjnych, określić mają komisye gubernialne, złożone z przedstawicieli wszystkich gałęzi administracyi miejscowej, pod prezydencyą gubernatorów lub ich zastępców. Stosownie do ustępu 8 wspomnianego oddziału ustawy, komisye zaprosić winny właścicieli propinacyi do składania dowodów, stwierdzających ich prawa do wynagrodzenia, przez ogłoszenia w pismach stołecznych i w miejscowych „Wiadomościach gubernialnych“. Osoby interesowane złożyć mają komisyom deklaracye o wynagrodzenie za zniesienie propinacyi, wraz z dowodami korzystania z prawa propinacyjnego, w terminie rocznym od daty wspomnianych ogłoszeń. Komisya może zażądać dowodów uzupełniających, badać przez urzędników stan rzeczy na miejscu i powoływać do wydawania opinii przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Wszystkie przepisy powyższe są zgodne z zasadą, według których uchylenie prywatnych praw majątkowych w interesie państwowym pociągnąć winno za sobą wynagrodzenie stosowne tych wszystkich, którzy z prawa wspomnianego korzystali. Dalszą konsekwencyą tej zasady jest postulat, żądający, by wynagrodzenie odbywało się jednocześnie ze stratą, lub przynajmniej niezwłocznie w ślad za nią. Postulat ten ma na celu nietylko uwzględnienie interesu osobistego osób, bezpośrednio z wynagrodzenia korzystających, ale przeważnie interes ogólniejszy, dotyczy całego społeczeństwa. Uchylenie praw majątkowych jakichkolwiek wstrząsa niewątpliwie równowagę ekonomiczną kraju, chodzi więc o to, by jak najprędzej ją przywrócić, by zastąpić w organizmie gospodarczym wyjętą zeń cząstkę przez inną, zapobiedz nieładowi choćby chwilowemu, którego skutki dotkliwie uczuwać się dają.

„Wiadomo, że z dniem 31 grudnia r. b. korzystanie właścicieli ziemskich z praw propinacyjnych w Królestwie ustaje, dotąd wszakże komisye, wskazane przez ustawę z 29 kwietnia b. r., nie są utworzone i żadne ich obwieszczenia w pismach się nie ukazały. Z chwilą zniesienia propinacyi z obiegu ekonomicznego usuniętą zostanie pewna wartość, którą zastąpić mają sumy skupu. Dłuższa przerwa, pomiędzy zniesieniem prawa propinacyjnego, a faktycznym jego skupem, byłaby oczywiście dla interesów gospodarczych kraju niekorzystną. Sądzimy więc, że utworzenie komisyj propinacyjnych jest rzeczą wymagającą spiesznego rozstrzygnięcia, i że działalność tych instytucyj oprzeć należy na zasadzie możliwie szybkiego ukończenia operacyi skupu. W tym wypadku szczególniej sprawdza się przysłowie: *bis dat, qui cito dat*“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	743·0 mm	743·7 mm	744·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,8	+17°,4	+24°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	86%	62%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stryj, 13 sierpnia. Zebrani tu posłowie sejmowi i do Rady państwa z okręgów wyborczych Stryj, Kałusz, Dolina, Żydaczów i Drohobycz, uznali potrzebę poczynienia kroków w celu uzyskania pomocy państwowej dla rolników dotkniętych nieurodzajem. W pierwszym rzędzie postanowiono wysłać deputacyę do namiestnika i prezydenta dyrekcyi skarbu, dla uzyskania ulg podatkowych, i wystosować petycyę do rządu i Rady państwa.

Petersburg, 13 sierpnia. Podczas wczorajszych ćwiczeń strzelniczych w obozie pod Krasnem Siołem pękł granat, skutkiem czego poniósł śmierć jeden żołnierz; trzech żołnierzy odniosło rany. Przyczyny nieszczęśliwego wypadku nie stwierdzono dotąd. Para carska odwiedziła rannych w szpitalu.

Moskwa, 13 sierpnia. Rada miejska moskiewska na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowiła wysłać do Petersburga deputacyę, złożoną z prezydenta miasta i siedmiu członków rady, dla złożenia w imieniu Moskwy powitania przybywającemu do Rosyi prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej.

Medyolam, 13 sierpnia. *Corriere della Sera* donosi z Madrytu, iż morderca Canovasa, Angiolitto, zachowuje największy spokój, je i pije z apetytem i śpi spokojnie. Przesłuchiwano go już kilkakrotnie; morderca ogranicza się do oświadczenia, iż zamach na Canovasa nie pozostanie jedynym, oraz że w myśl uchwały ostatniego kongresu anarchistycznego nastąpią w krótce dalsze zamachy.

Jak wiadomo, znalezione u anrchisty Acciarita, który dopuścił się zamachu na króla Humberta, fotografię, przedstawiającą go wraz z innymi zwolenikami anarchizmu; także Angiolitto ma być przedstawiony na tej fotografii, którą wysłano do Madrytu, celem porównania. Sądzą, iż śledzwo jest na tropie związku zamachu Acciarita z zamachem Angiolitta.

Medyolan, 13 sierpnia. Aresztowano tutaj trzech anarchistów. Sądzą, iż aresztowania te mają związek z spiskiem Acciarita. Obiega pogłoska, iż u aresztowanych skonfiskowano bombę, oraz inną broń. Zabrano też korespondencye, między innemi listy Caseria, Legi i Acciarity.

Viterbo, 13 sierpnia. We wtorek jechał książę Francesco Borghese z swym rządcą z Viterbo do swego majątku Bomarzo. Nagle zagrodziło im drogę jakieś zamaskowane indywiduum i z rewolwerem w ręku zażądało pieniędzy. Książę i jego towarzysz oddali mu swoją gotówkę — poczem rabuś spokojnie odszedł.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 sierpnia. *Polit. Correspondenz* donosi, że wiadomości, podane przez niektóre dzienniki, jakoby tegoroczne manewry cesarskie na Morawach odbyć się nie miały, nie są zgodne z prawdą.

Wiedeń, 13 sierpnia. W procesie o obrazę honoru, jaki wytoczony został na żądanie Vergani'ego przeciw Arnoschtowi, Wolfowi i Schoenererowi, — wszyscy trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

Londyn, 13 sierpnia. Wedle *Daily Chronicle*, zakomunikowały Grecyi mocarstwa oświadczenie Turcyi, iż cofnie ona wojska swe poza Peneios zaraz po otrzymaniu 20 milion. mar. Odpowiedź Grecyi zaznacza, iż rząd króla Jerzego woli zaciągnąć pożyczkę na pokrycie całej kontrybucyi, ale i to niemożliwe w teraźniejszym chaosie. Rząd grecki radzi więc, by naprzód wycofano tureckie wojska, aby można było rozpuścić armię grecką i aby zbiegowie z Tesalii powrócili do swych sadyb. Wówczas zapanowałyby normalne stosunki i łatwiej dałoby się zaaranżować ugodę z wierzycielami.

Lucerna, 13-go sierpnia. Generał Marozzo della Rocco umarł wczoraj po południu.

Madryt, 13 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, na mocy którego pogrzeb Canovasa odłożonym został na dzisiaj.

Madryt, 13 sierpnia. Canovas zapisał testamentem swój zbiór książek, liczący 30.000 tomów, między niemi bardzo wiele cennych i rzadkich dzieł, bibliotece miasta Madrytu.

Madryt, 13 sierpnia. *Epoca* zaprzecza pogłosce, jakoby minister spraw wewnętrznych miał zamiar podać się do dymisyi. Sagasta weźmie udział w jutrzejszym pogrzebie Canovasa.

Vergara, 13 sierpnia. Angiolitto, morderca Canovasa, zachowuje się zupełnie spokojnie, odpowiada na wszystkie stawiane mu pytania, poprawnym językiem hiszpańskim. — Śledztwo przedwstępne już ukończone.

Sofia, 13 sierpnia. *Agence Balcanique* zaprzecza wiadomości, jakoby księżna Marya Ludwika towarzyszyć miała swemu małżonkowi Ferdynandowi w podróży z Konstantynopola. Księżna znajduje się na Węgrzech.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Uparcie powtarzane pogłoski o rozpoczynającym się na nowo ruchu armeńskim i o zamierzonych rzekomo demonstracych, są bezpodstawne. Nawet najskrajniejsze żywioły armeńskie, jakoteż komitety rewolucyjne od czasu przeszłorocznych rzezi są onieśmielone i nie podejmują obecnie żadnej akcyi.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Dziennikom tutejszym zakazano podać wiadomość o nadaniu sułtanowi bułgarskiego orderu Aleksandra.

Pojedynek ks. Henryka Orleańskiego.

Paryż, 13 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi: Leontiew otrzymał wczoraj list świadków generała Albertone, w którym donoszą o przyjeździe swoim do Paryża i proszą o spotkanie. Leontiew odpowiedział, że zgadza się na naradę z nimi, co dzisiaj ma nastąpić. *Agencya* otrzymuje wiadomość z dobrze poinformowanych sfer o interwencyi wysoko postawionej osobistości włoskiej, która chce stanąć przeciw ks. Henrykowi Orleańskiemu. Wobec tego zmieni się prawdopodobnie sytuacya — i generał Albertone ustąpić będzie musiał wobec owej wysokiej osobistości prawa do pojedynku z ks. Henrykiem Orleańskim, który został o tej interwencyi zawiadomiony w czasie podróży swej do Paryża.

Turyn, 13 sierpnia. Dziennik *Stampa* donosi, iż Wiktor, hr. Turynu (bratanek króla Humberta, liczy lat 27 i jest wyższym oficerem w armii; *przyp. red.*) wyzwał na pojedynek ks. Orleańskiego. Hr. Turynu wyjechał stąd potajemnie, bez zawiadomienia policyi, w towarzystwie margrabiego Ginori'ego i adjutanta.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	35
Zjednoczony dług w srebrze	102	45
Austryacka renta złota	123	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	65
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	953	50
Akcye kredytowe	366	50
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 13 sierpnia. Ruble 127·37. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 17·70. Żyto na wiosnę 8·58. Pszenica na wiosnę 11·25. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 13 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 158·25; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 240·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 954.

Berlin, 13 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 229·75 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·75 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Ogłoszenie.

Przy tut. Magistracie jest do obsadzenia posada **sekretarza.** Ubiegający się o tę posadę, mają się wykazać, odnośnie do rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z 29 maja 1891 r. Nr. 67 następującemi dokumentami, a mianowicie:

a) metryką chrztu,
b) świadectwem moralności,
c) że są obywatelami austryack.,
d) że ukończyli 8 klas gimnazyal. i złożyli egzamin dojrzałości,
e) że odbyli praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i złożyli egzamin kwalifikacyjny,
f) że nie przekroczyli 40 roku życia. 1356 2 3

Płaca do tej posady przywiązana wynosi 800 złr. i dodatek na mieszkanie 200 złr. rocznie.

Po rocznem zadawalniającem spełnianiu obowiązków, kandydat może otrzymać posadę stałą.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do **Magistratu miasta Gorlic** w terminie **do 30 sierpnia b. r.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.